Nr. 54. Lwów dnia 24. Listopada 1869. **Środa.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Biόra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Dążenia moskiewskiej polityki zagranicznej.

II.

Zarówno jak wspomniany w poprzednim artykule prąd Moskwy na Wschód, wyrabia się w niej także od wieków i jednocześnie z pierwszym prąd na Zachód. Przed Piotrem Wielkim zaborcze plany skierowane były więcej ku południowemu, od Piotra ku północnemu - zachodowi, coraz bardziej zbliżając się do prostej linji na zachód.

Dziś ten prąd zmierza wprost na zachód; a zboczenia jego są nic nie znaczące, ponieważ były wynikiem roztropności politycznej, nakazującej wybierać dla zadania ciosów najsłabsze miejsca: wpadali więc Moskale raz na Turcję, drugi raz na Polskę, to znowu na Szwecję. Zawsze to było parciem na zachód, zawsze był jeden i ten sam cel zaborów. Jednem słowem ciągłe widzimy w historji Moskwy usiłowanie rozszerzenia na zachodzie granicy swojego państwa, jakkolwiek w różnych wiekach różnie tłumaczono i usprawiedliwiano pobudki zniewalające ją dążyć do nowych podbojów. Jest godnem uwagi, że wszelkie polityczne bezprawie chętnie podszywa się pod pozory prawa i słuszności, składając niejako przez to hołd pojęciu sprawiedliwości.

Tak też i dążenia zaborcze Moskwy w Europie wynajdywały w rozmaitych epokach przeróżne usprawiedliwienia.

Nazywało się to za czasów Katarzyny wstawieniem się w sprawie dysydentów; za Aleksandra I. obowiązkiem „humanności“; za Mikołaja I. obroną zagrożonej monarchicznej zasady; pod koniec ostatniego panowania i obecnie za Aleksandra II. mieni się świętą powinnością stawać w obronie uciśnionych, jednoplemiennych braci-Słowian. Jeśli przypomniemy sobie usposobienia i polityczne doktryny przeważnie panujące w odpowiednich epokach w Europie, to spostrzeżemy z łatwością, że sprawa dysydentów, jak zasada *du droit divin*, podobnież i sprawa narodowościowa, pominąwszy indywidualne skłonności monarchów, były pozorami i bardzo naciągniętem usprawiedliwieniem zaborów.

Dziś stoimy oko w oko ze znakomitą doktryną wszechsłowiańską — tak zwanym panslawizmem. Nie wchodząc w rozbiór tej, jak na nasze czasy zupełnie teoretycznej kwestji,— kwestji chyba naukowej,—rozbierzmy jaką wartość i doniosłość mają działania Moskwy w sprawie wyswobodzenia Słowian z pod panowania obcych im z pochodzenia dzisiejszych władzców.

Czy Moskwa chce zrobić przyjemną dla Słowian zmianę obecnych rządów na łagodne, cywilizujące i wolnomyślne rządy jenerał-gubernatorów białego cara? Albo też, być może, czy chodzi w rzeczy samej Moskalom o ocalenie narodowej odrębności biednych, od wielu wieków podbitych plemion?

Nie trudno dowieść, że ucisk, jakiego doznają nasi bracia pod panowaniem pruskiem, jest rajem w porównaniu z losem zostających pod berłem Aleksandra, że państwo pruskie przy wszystkich swych ciemnych stronach ma przecież, choć jednę rzecz dla siebie nienaruszalną i świętą, to jest, zasadę równego dla wszystkich wykonywania cywilnego, pospolitego prawa. W Austrji nie da się zaprzeczyć, że pewne swobody istnieją dla wszystkich i już samo ukazanie się dzisiejszego artykułu dowodzi, że narodowość w dzisiejszej Austrji żyć i rozwijać się może; nawet w Turcji Słowianin ma tę pociechę, iż ucisk jest zależnym od osoby, że to nie jest system — zimny, martwy i bezlitośny; wreszcie turecki uciśniony poddany wie, iż są pewne granice, których Europa nie pozwoli tureckiemu rządowi przekroczyć, i że rozkazu Europy sułtan usłuchać musi. W Rossji z powyższych rękojmi żadnej znaleźć nie można, —w Moskwie nad rządem, wyżej rządu nic nie ma. Sam ten rząd jest przytem tylko wyrazem myśli wyrobionej wiekami narodowego moskiewskiego życia; system nieprzebłagany, konsekwentny i zimny, jak logika—jak logika zaboru. Odstąpić od prawosławia, absolutyzmu i zaborczych dążności w polityce sam car bezkarnie nie może, bo to wszystko leży w duchu, w samej istocie narodu. Najzupełniejsze mamy przekonanie, iż rząd n i h i l i s t ó w byłby jeszcze dla nas gorszym, niż sam caryzm.

Cóż więc dać może Słowianom zmiana panów?! Chyba zupełną pewność niewoli, bez nadziei promyka. — To się tyczy, ma się rozumieć, narodów, ich odrębności i wolności, ponieważ pojedyncze jednostki z pewnością zyskałyby na sprowadzeniu Moskali — zyskałyby dużo rubli, dużo orderów, nawet dostojeństwa metropolitów, sowietników rzeczywistych i nierzeczywistych itd. itd.

Bierzmy teraz pod rozbiór drugie pytanie: czy Moskwie chodzi o ocalenie narodowej odrębności słowiańskich plemion? Historja odpowiada na to pytanie przecząco; fakta bieżącego życia jeszcze mocniej nas o tem przekonywają. Historja wykazuje naprzykład, że Moskwa rozpoczynając wojnę z Turcją brała za pretekst los słowiańskiej w tem państwie ludności i podburzała ją wszelkiemi sposobami, lecz przy zawarciu traktatów myślała tylko o terytorjalnem i pieniężnem wynagrodzeniu, o ustaleniu swych wpływów; los zaś podburzonych i skompromitowanych w wojnie Słowian rzucała na łaskę i niełaskę Turcji, stypulując w traktacie, że sułtan przyrzeka opiekę wyznawcom greckiej wiary, o tyle o ile uznać to zechce, jako monarcha niezawisły. I na tem kończyła się sprawa słowiańska i nigdy już do nowej wojny wzmianki o losie natychmiast po traktacie ukaranych ludności nie było. Powtarzało się to zawsze i po każdej wojnie tureckiej. Ale, być może, że tylko konieczność stawiała państwo Iwanów Okrutnych i Wasylów Ciemnych w tak fałszywej pozycji; może Rossja tchnie najczystszą miłością dla każdej narodowej odrębności?

I w odpowiedź na to znajdą się fakta. Pominąwszy los Polski i morderstwa popełnione na Rusi kozackiej natychmiast po dobrowolnem połączeniu się tej ostatniej za Bohdana Chmielnickiego z Rossją, dość przywieść na pamięć systematyczne wytępianie i zacieranie wszystkich cech odrębności tejże Rusi; dość wskazać ten fakt, iż Moskwa zawsze zaczyna nazywać c z y s t o - r u s s k i m (tj. tak nazywają moskiewskie, bo kradną wszystko aż do nazw) każdy naród, do którego podbicia zmierza. I tak Galicja już się nazywa u nich c z y s t o - r u s s k i m krajem; już przebąkują o Rusi węgierskiej. Kto wie na czem się to skończyć może, jeśli Europa nie położy tamy?! Zaręczyć trudno, że po uskutecznionych pierwszych zaborach Moskwa nie zacznie domagać się Rusi hiszpańskiej, przecież i tam jest Galicja, a że Galicja austrjacka jest russką, to już zostało u nich przyjęte za prawdę matematyczną, tak jak $2 \times 2 = 4$. I zaczną uczeni moskiewscy dowodzić, że Hiszpanja musi być podbitą dla obrony „ohiszpanionych“ galicyjskich mieszkańców *iskoni russkich*, *izdrewle prawosławnych*. (Odwiecznie russkich, ze starożytności prawosławnych). Komuż nieznane jest obejście się *sans façons* Moskala z historją, prawem i geografią!

Z pojęciem narodowości łączy się logicznie pojęcie o rozmaitości form życia: lecz nie masz na świecie dwóch narodów oprócz Chińczyków i Moskali, u którychby można było znaleźć tak rażącą jednostajność. Tak np. od granic Białej Rusi do Wschodniego oceanu, rozsiany w masie innych szczepów, naród moskiewski mówi jednym i tymże samym językiem, prawie bez żadnych zmian. Ten przykład bierzemy jako pierwszy lepszy, ponieważ we wszystkiem objawia się taż sama jednostajność. Wypada więc, że już dla składu swojej narodowości Moskale nie zdolni są obojętnie patrzeć na rozwój innej, a to tem bardziej, że przy swojej słabostce do naśladowania czują, iż każda wyższa narodowość grozi im wynarodowieniem, — czując to, duszą Polaków i Rusinów. To samo spotkałoby w danym razie Serbów, Bulgarów, Czechów itd. Zresztą dowodzą nieposzanowania narodowości na każdym kroku. Wspomnijmy ich wkroczenie do prowincyj naddunajskich w 1852 roku, ich obecne popisy w prowincjach nadbaltyckich, to znowu rozjuszenie całej prasy moskiewskiej w tej chwili na trochę odrębne stanowisko Finlandji. To tylko intryga szwedzka, mówią, tylko nurtowanie nielicznej partji uciemiężającej prosty naród pochodzenia fińskiego. My z nim, wołają Moskale, mamy więcej powinowactwa, niż Szwedzi. I to Nb. w podobnym wypadku gotowi przyznać się do wszystkiego na świecie, nawet do jednorodowości z Hottentotami.

I tak wszędzie i tak zawsze.

Dla tego naprzykład, że biedniejsze klasy narodu nie mają wszystkich cech klas wykształconych, utrzymują wszędzie Moskale, że tylko nieznaczna mniejszość wichrzy i pracuje, by sztucznie podtrzymać swoją narodowość, a że naród prosty ma do nich więcej podobieństwa. Przecież prawie wszędzie naród prosty jest zupełnie ciemnym.

Wyraziliśmy więc powyżej nasze zapatrywanie się na charakter i cechy moskiewskiej polityki; rzecz o samych panslawistycznych agitacjach dzisiejszych i o społecznych przyczynach, popychających Rosję do zaborów, przedstawimy w dalszych artykułach. Dziś dodamy słów kilka o naszym sposobie zapatrywania się na całość tych objawów zaborczego ducha.

Po spostrzeżeniu dwóch prądów moskiewskiej zagranicznej polityki na Zachód i na Wschód, pomimowoli nasuwa się pytanie: czem wytłómaczyć ten podwójny proces? Nie jestże on rozkładowym procesem organizmu państwa? — Odważamy się wypowiedzieć wręcz, że nie. Dość uprzytomnić sobie znany fakt, iż za podbojem na Zachodzie następuje przymusowe sprawosławienie i zmoskwicenie, a na Wschodzie szeroka tolerancja religji i miejscowych języków *), ażeby wznieść się do jasnego pojmowania traktowanej przez nas kwestji. W jednoczesnem parciu na zachód i na wschód nie ma ani oznaki rozkładu, ani wewnętrznej sprzeczności: jestto n o w e s k u p i a n i e s i ę c a ł e g o W s c h o d u d o n a t a r c i a n a Z a c h ó d. Gdy spojrzymy bowiem na całość powszechnych dziejów, uważamy, że już od niepamiętnych czasów trwa ta walka Europy z Azją. A tak po mitycznej trojańskiej wojnie, z której tylko jedna pozostała pewność napadu greckich plemion na mało-azjatyckie, następuje napływ Azji na Europę w wyprawach perskich; wyprawa Aleksandra i rzymskie oznaczają, jakby nowy odpływ morza narodów z zachodu i ciągną za sobą wędrówkę ludów — tj. nową falę ze wschodu; za tą idzie nowy prąd na wschód w wyprawach krzyżowych, po których widzimy ostatni rozlew podbojów muzułmańskich i napad tatarski — była to ostatnia przed naszą epoką wielka fala ze wschodu. Odtąd zaczęło się oddziaływanie Europy na wschód, w którem to nasz naród zajął tak wsławioną w dziejach postawę przedmurza chrześcijaństwa.

Dziś Europa zbyt potężna, ażeby Azja w obecnym swoim stanie mogła się zdobyć na zaczepne działanie: i oto widzimy Moskwę, skupiającą w sobie wszystkie siły Azji, eksploatującą nabytki cywilizacji na rzecz wzmożenia materjalnych sił, by znowu rozpocząć kataklizm Wschodu i Zachodu, które się schodzą w odstępach wieków na bój tytaniczny, — na tę walkę cywilizacji z ciemnotą, ducha z materją, pierwiastku życia z zasadą zaprzeczenia.

Czyż w tem starciu się, które uważamy za konieczność powszechnie-dziejową, Rusini i inne słowiańskie plemiona mogą, powinne przyłączyć się do Wschodu!

*) (Opiekowanie się duchowieństwem mahometańskiem i bałwochwalczych religij, księża budajscy, buratscy — na Syberji i w kirgizkich stepach; na Jakutach, w Gruzji itd. mówią Moskale jedynie miejscowym językiem.)

Sprawy krajowe.

Lwów d. 23. listopada.

Poseł Krzeczunowicz wydrukował we wczorajszej *Gazecie Narodowej* artykuł mocno spóźniony, w którym polemizuje z odpowiedzią hr. Golejewskiego daną na bezimienne wezwanie umieszczone w *Gazecie Narodowej* z dnia 29. października, i z artykułem wstępnym *Dziennika Polskiego*, drukowanym także jeszcze w zeszłym miesiącu, p. t. „Ministerjalizm p. Zyblikiewicza“. Żali się przytem szanowny poseł, że tej jego polemiki w naszym dzienniku drukować nie chcieliśmy. Wytłumaczyliśmy swojego czasu powody, dla których nie umieszczamy polemiki z naszem zapatrywaniem niezgodnej, i odwołujemy się dziś do ówczesnych oświadczeń naszych, zamiast nudzić czytelnika ich powtarzaniem. Chętnie zaś dodajemy do faktow, podanych w pomienionym artykule naszym o ministerjalizmie p. Zyblikiewicza, że poseł Krzeczunowicz wziął był w r. 1867 urlop w czasie, gdy delegacja z polecenia komisji izbowej głosować musiała z ministerjalną partją przeciw liberalnej poprawce

Konkurs na dyrekcję teatru polskiego we Lwowie.

(J.) U nas, gdy wakuje jaka posada, ministra-rodaka, gubernatora, posła, burmistrza, lub dyrektora któregokolwiek zakładu publicznego, poznać można bardzo łatwo, kto ma najwięcej szans za sobą, a czasem nawet, kto ma najwięcej kwalifikacji — nie po ogólnem poparciu, jakiego mu użycza dziennikarstwo, ale raczej po ogólnej wrzawie, jaka powstaje przeciw niemu. Każdy bowiem ze współzawodniczących kandydatów pozyska dla siebie jakiś dziennik, i każe mu w pierwszej linii uderzać na przeciwnika, którego się najbardziej obawia, tusząc, że z innymi już sam sobie da radę. Ztąd pochodzi, że nim ci kandydaci rozpoczną walkę między sobą, powstaje między nimi rodzaj milcząco zawartego zaczepnego przymierza przeciw owemu najniebezpieczniejszemu rywalowi.

Obecnego dyrektora sceny polskiej we Lwowie, p. Miłaszewskiego, spotkał ten zaszczyt, że pisma mające najrozmaitsze kandydatury *in petto*, przypuściły do niego taki atak ogólny. Nie byłoby może paradoksem twierdzenie, że już to jedno dowodzi, iż p. Miłaszewski w istocie jest najodpowiedniejszym w tej chwili dyrektorem sceny tutejszej — mówię w tej chwili, tj. póki nam się nie urodzi jaki nowy Bogusławski albo Kamiński. Zresztą Bogusławski i Kamiński, gdyby żyli za naszych czasów, i gdyby się ośmielili objąć dyrekcję bez polecenia ze strony *Krywe-Krywejty* lwowskiego, mianującego ministrów, prezydentów, profesorów itd. lub też napowrót ich kasującego — byliby narażeni na taki sam ogień tyralierski, jak ten, który wytrzymywać musi p. Miłaszewski.

Nie każdy ma tyle pieniędzy, co spółka, która nabyła dobra krajowe od rządu austrjackiego, i nie każdy może zakopertować i wysłać pocztą parę tysiączków, przekonujących *Krywe-Krywejtę* o pożytecznych stronach milczenia, które w starożytności już było złotem, a teraz jest więcej niż złotem, akcją, dywidendą! Nie każdy ma na zawołanie parę pięknych oczu z długiemi czarnemi rzęsami, któreby na pierwoleśną dzikość *Krywe-Krywejty* potrafiły założyć cywilizowany kaganiec, i jak Herkulesa u stóp Omfali, przywiodły go do przędzenia drobnych siatek intrygi zakulisowej, obok grubych sieci humbugu politycznego. Dyrektor teatru u nas, to niestety ani magnat, ani bankier, a piękne oczy wolałyby same dyrygować, niż popierać innych. Musi tedy z natury rzeczy każdy dyrektor teatru uledz temu samemu przeznaczeniu, co p. Miłaszewski.

Ale mniejsza o te drobne tajemnice sztuki i krytyki, które świadczą tylko, że jesteśmy narodem i miastem cywilizowanem, bo znamy się na wartości monety i ulegamy wdzięczniejszym i więcej wyrafinowanym pokusom, niż ci prostacy, przodkowie nasi. Jeżeli korzystam z miejsca, łaskawie mi użyczonego w fejletonie *Dzien. Polsk.*, to nie w zamiarze wytaczania spraw à la Kervéguen — chciałbym tylko pomówić w krótkości o zarzutach, czynionych p. Miłaszewskiemu i wykazać ich nicość, równie jak nicość nadziei, przywiązywanych do zmiany dyrekcji. Pobudza mię do tego może tylko wrodzona żyłka wypowiadania prawd, o których wszyscy wiedzą, a których jednakowoż nikt głośno nie wyznaje, bo nikt się głośno nie odzywa w innym celu, jak tylko dla zastosowania prawdziwego stanu rzeczy.

W pierwszej linji obiecują nam, że do współzawodnictwa z p. Miłaszewskim staną imiona bardzo słynne w świecie teatralnym polskim, i nowi dyrektorowie dadzą nam Królikowskiego, Rychtera, Modrzejewską i Rapackiego. Radzibyśmy wiedzieć, jak się nazywają ci słynni kompetenci — wszak znamy wszystkich dyrektorów teatrów, ilu ich jest w Polsce, i jakoś rozgłośnych nazwisk, dających rękojmię dobrego prowadzenia sceny, między ich nazwiskami nie spotykamy. Co się tyczy Królikowskiego, mamy przed sobą list, w którym stanowczo powiada, że nie myśli ruszać się z Warszawy. Rychter, pochylony wiekiem, nie ma także takiego zamiaru, i niepodobna pojąć, jaki pożytek mogłaby mieć scena tutejsza z artysty, zdolnego wprawdzie i zasłużonego, ale grającego zaledwie parę ról i nie mogącego występować w żadnej nowej sztuce z powodu przytępionego słuchu. Pani Modrzejewska i p. Rapacki mają także stałe umieszczenie gdzieindziej, a pierwsza mianowicie, nigdyby we Lwowie nie mogła osiągnąć tych materjalnych warunków, na jakich zostaje w Warszawie. Zresztą ani pani M. ani pan R. nie są faworytami publiczności lwowskiej, i przyjmowano ich bardzo zimno, gdy występowali na scenie tutejszej. Pani M. nawet poprzedzona rozgłosem, jaki jej dała ubóstwiająca wszystko krytyka krakowska, nie wzbudziła we Lwowie ani zachwytu, ani nawet podziwienia. Jestto bardzo zimne miasto, które z trudnością co w siebie wmówić daje. Bodaj to być prorokiem gdzieidziej!

Oto jest np. p. Lech Nowakowski. Grał on barona Le Coq we Lwowie, i chórem narzekali pp, krytycy, że dyrekcja tutejsza marnuje jego talent, że znakomity artysta przemienia się w Harlekina. Pojechał do Krakowa, i gra tam także barona Le Coq, i tym podobne role, a uwielbienie dla znakomitych jego produkcyj i dla dyrekcji, tak świetnie prowadzącej świetne talenta, nie zna miary i granic. Pani Nowakowskiej, ile razy p. Miłaszewski próbował zrobić z niej bohaterkę tragiczną, odmawiała krytyka lwowska jednomyślnie wszelkiego w tej mierze uzdolnienia — w Krakowie ta sama artystka będzie niebawem drugą Rachelą.

Otóż i jeden z głównych zarzutów, czynionych p. Miłaszewskiemu, że nie stara się o personal dla dramatów i tragedji. Ci sami krytycy, którzy po Aszpergerowej i po Benzie nie chcą wierzyć w istnienie dramatycznego talentu na całej kuli ziemskiej, wołają ciągle o bohaterkę tragiczną, i wytykają scenie lwowskiej p. Modrzejewską. Wszak potrzebowali tylko chwalić tak na całe gardło p. Nowakowskę, jak to czyniono w Krakowie z p. Modrzejewską, pisać jej rymami w inseratach, że jest „kapłanką Melpomeny“ i „Barbarą“ królową miasta, a byłaby z niej jota w jotę ta sama wielka artystka, co z tamtej. P r a w d z i w e j bohaterki nie ma dziś prawie nigdzie, pierwszorzędne sceny niemieckie, jak Burgtheater w Wiedniu, teatra w Pradze, Lipsku, Dreznie, Wrocławiu, Berlinie muszą się kontentować miernemi kochankami komicznemi, zastępującemi od wielkiej biedy miejsce bohaterek — a w całych Niemczech jedna tylko panna Ziegler w Monachjum jest, co się nazywa *une tragédienne* we właściwem tego słowa znaczeniu. Jakiś już czas taki niedramatyczny — nikt nie umie pisać wielkich dramatów i nikt ich przedstawiać nie umie. Dramat nowoczesny opiera się na odmiennych zupełnie warunkach — na grozie, podniosłości lub poezji wypadków, a nie charakterów, i dla tego coraz mniej mamy aktorów tragicznych. (D. n.)

Rechbauera do ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Całe brzemię odpowiedzialności za to nieliberalne wystąpienie delegacji spada tedy na p. Zyblikiewicza, który już poprzednio na własną rękę i z nikim się nie porozumiawszy, stanął był w obronie słynnej klauzuli „*staatsgefährlich*“ po stronie ministerjalnej. Pan Zyblikiewicz dotychczas nie zadał sobie pracy wytłumaczyć się z tego postępowania, jakoteż z oklasków, które dawał na zgromadzeniu wyborców lwowskich d. 27. czerwca p. Wolskiemu, gdy tenże potępiał nieliberalne postępowanie delegacji w sprawie owego wyrazu „*staatsgefährlich*“. Przypuszczamy jednak, że równie jak posłowi Polanowskiemu, tak i nam wdzięcznym będzie p. Zyblikiewicz za to, żeśmy wykazali tę rażącą niekonsekwencję w jego postępowaniu, i zapewne część wdzięczności swojej poświęci także p. Krzeczunowiczowi za to, że dał nam sposobność odświeżenia tej już prawie zapomnianej sprawy, która należeć musi do najświetniejszych wspomnień z parlamentarnej, politycznej i agitatorskiej karjery p. Zyblikiewicza.

Czas poświęca kilka uwag naszej wzmiance o potrzebie skonsolidowania stronnictwa demokratycznego, rozgatunkowując demokrację na polską i zagraniczną, i oświadczając się przeciw importowanej z zachodu demokratyczności. I my oświadczyliśmy się przeciw wybujałościom demokratycznym, do których dały powód stosunki społeczne, od naszych zupełnie odmienne. I my oprócz nazwy nie widzimy nic demokratycznego w klubie lwowskim, którego prezesem jest Smolka. Ale zdrowe zasady postępu politycznego i społecznego są zdaniem naszem te same w Polsce, co za granicą, i dla tego przyjętego przez *Czas* podziału demokracji na krajową i zagraniczną przyjąć nie możemy, o ile on się tyczy tych warunków postępu, o których mówiliśmy, pisząc o stronnictwie demokratycznem jako o przeciwnem możnowładztwu. Będziemy zresztą wkrótce mieli sposobność wyjaśnić dokładniej nasze zapatrywania się w tej mierze, tu tylko nadmienimy, że artykuły nasze o „demokracji i możnowładztwie“ były trąceniem o stół, które spowodowało odezwanie się nożyc jednych w Krakowie a drugich we Lwowie.

Z dwóch tych par nożyc, więcej oczywiście łoskotu robi lwowska. Organ księcia Adama Sapiehy czuje się dotkniętym do żywego, i wpada w epileptyczne drgania i konwulsje z powodu naszego zamachu na jego dziś porzuconą własność. Któż bowiem, jeżeli nie dzisiejszy właściciel *Gazety Narodowej*, w latach 1859—1862 jako redaktor *Dziennika Literackiego* wypowiadał długo i szeroko to samo, cośmy w streszczeniu nadmienili o różnicy między szlachtą a możnowładcami w jednym z naszych artykułów? Dziś porzuciwszy to stanowisko, i stawszy się narzędziem w ręku drobiazgowej intrygi magnackiej, stary ex-demokrata gniewa się, że go kompromitujemy powtarzając te same prawdy, które on głosił przed siedmią laty. Nic dziwnego — wszak i świeższe nawet artykuły *Gazety Narodowej*, powtórzone dziś w *Dzienniku Polskim*, gniewałyby go niemniej. Dla próby pozwolimy sobie temi dniami umieścić jeden z takich artykułów o stosunku naszym do Niemców w Austrji, a jeden o tak zwanej kwestji ruskiej. Wystarczy to, ażeby udowodnić, że ktoś tu we Lwowie frymarczy przekonaniami w sposób zasługujący na chłostę publiczną, i to frymarczy w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, w jego znaczeniu najbardziej ohydnem, najbardziej godnem potępienia, najbardziej demoralizującem!

Ziemie polskie.

Rząd zezwolił na urządzenie w Warszawie pożyczkowej kasy dla warszawskich przemysłowców. O statucie tej pożyczkowej kasy można zrobić następujące uwagi. Warunki pożyczek tak są określone, że tylko zamożni mogą korzystać z tej nowej instytucji. Sama kasa wzrastać będzie mogła powoli, ponieważ wkładki są za małe. Pomoc, jaką kasa w zakresie statutów może nieść swym członkom jest nieznaczącą. — Główne warunki kasy są następujące: Opłaca członek przy wstąpieniu 1 r. s., oprócz tego obowiązany jest do złożenia 50 r. s. bądź odrazu, bądź w ratach miesięcznych i nawet tygodniowych, ostatnia wynosi 25 kop. Pożyczka za opłatą $^1/_2$ % na miesiąc udziela się tylko takiemu członkowi, który całą wkładkę zapłacił. Występującemu zwraca się jego wkładka.

Właśnie w tych dniach zawiązane w Krakowie Towarzystwo zaliczkowe uniknęło wskazanych dopiero wad pożyczkowej kasy przemysłowców warszawskich.

— Gubernatorem w Wilnie na miejsce admirała Szestakowa będzie mianowany Steiblin-Kamiński.

— Nakazana niedawno rewizja podatków opłacanych przez rzemieślników w Warszawie, postępuje bardzo szybko, lecz komisja ma tak dużo do roboty, iż nie spodziewają się ukończenia tej sprawy przed Bożem narodzeniem. Powiadają, że wykryto dużo utajonych przez kontrybuentów podatków, i że winni zapłacą karę w wysokości potrójnego pierwiastkowego podatku. Chodzą pogłoski, że podobno rewizja nastąpi także i na prowincji.

Austrja i Węgry.

W braku wiadomości o bieżących wypadkach na polu walki w Dalmacji, ograniczamy się dzisiaj na przytoczeniu zdań, wyrażonych w dziennikach wiedeńskich o ostatnich operacjach wojskowych.

Z wyjątkiem *N. Fremdenblattu*, który na wiarę swego specjalnego korespondenta, bawiącego w Kotarze, zapewnia, że w tamtejszych kołach wojskowych uważano powstanie za pokonane już prawie, i że nie przypuszczano dalszej potrzeby większej jakiej operacji wojskowej — inne dzienniki wiedeńskie nie zapatrują się wcale na ostatnią wyprawę i na cały stan rzeczy w Dalmacji z tak optymistycznego stanowiska.

I tak pisze między innemi *Nowa Presse*, że urzędowy telegram z Cerkwic z d. 19. b. m. „nie potrzebuje właściwie objaśnienia, gdyż pomimo wszelkich obwijań i zatajeń przyznaje on zasmucający fakt niepotrzebnej i bezkorzystnej, a wszelako z ciężkiemi ofiarami połączonej potyczki. Dla czego zatrzymuje władza wojskowa telegramy naszego specjalnego korespondenta, kiedy sama nie ma co donieść lepszego, tej mądrości wojskowej nie możemy zgoła zrozumieć. Czyż nieszczęśliwy wypadek można skazać na wieczną tajemnicę przez to, że się o nim zamilczy. Wszakże prawdę przyjdzie i tak kiedyś wyznać, a że to uczyni pierwej korespondent specjalny jakiego pisma wiedeńskiego, tego mu przecież naczelny komendant wojskowy w powiecie powstańczym zazdrościć nie powinien. Ale jest to widać zawsze ten sam duch, co przewodniczy naszym dzielnym żołnierzom, i zdaje się, że w zatoce kotarskiej dziennikarze uważani są za gorszych jeszcze powstańców, aniżeli traktowani z taką łagodnością Krywoszanie. O tem napomykamy tylko mimochodem. Spodziewamy się wreszcie, że klęskę, o której doniósł urzędowy telegram z Cerkwic, zdołano już powetować. Korespondenta naszego wezwaliśmy, aby pomimo konfiskowania przesełanych przezeń telegramów, pozostał jeszcze na miejscu. Może w końcu pozwolą mu przecie jeszcze zatelegrafować jaką dobrą nowinę do Wiednia“ (Że wszystkie telegramy z Kotaru podlegają tam cenzurze wojskowej, i że telegram nie opatrzony podpisem hr. Auersperga nie może być przyjęty w urzędzie telegraficznym do przesłania, to potwierdza i *N. Fremdenblatt* co do swego specjalnego korespondenta.)

O samej zaś wyprawie pisze *Nr. Fr. Presse* co następuje:

„Ruch frontowy z pozycji Cerkwice— Ledenice ku kotlinie Dragali nastąpił, jak się zdaje, trzema kolumnami. Zachodnia kolumna (lewe skrzydło), której zadaniem było dostać się na Zagwozdak do Stopy i spuścić się z tamtąd zachodnią krawędzią gór na równinę dragalską, składała się z jednego bataljonu pułku arcyksięcia Albrechta pod dowództwem pułkownika Vettera i liczyła najwięcej 500 ludzi. Druga kolumna (centrum) przy której znajdowała się główna kwatera, składała się prawdopodobnie z dwóch lub trzech bataljonów pułku arcyks. Franciszka Karola i 8 bataljonu strzelców, pod dowództwem pułkownika Simicza. Zadaniem tej kolumny było przebyć prostą drogę z Cerkwic na Blajowice do wąwozu Hań i ztamtąd rozwinąć się na równinie pod Dragali. Trzecia kolumna na prawem skrzydle, która wyruszyła z Ledenic, składała się pod dowództwem pułkowników Fischera i Kaiffela conajmniej z dwóch pułków, czyli pięciu do sześciiu bataljonów.

„Urzędowy telegram podaje tedy jako powód ataku kolumny Vettera (tj. najsłabszej, bo tylko z jednego bataljonu złożonej), że tą demonstracją na lewem skrzydle chciano odwrócić powstańców od prawego skrzydła (Fischer—Kaiffel), liczącego przynajmniej pięć bataljonów, i ułatwić temuż prawemu skrzydłu przebycie nader przykrego wąwozu Lewoglawa, a potem obsadzenie wąwozu Han, którym środkowa kolumna przechodzić miała na równinę pod Dragali. Otóż mapa wskazuje, że marsz z Ledenic ku płaszczyźnie Dragali połączony był z nierównie mniejszemi trudnościami, jak marsz lewego skrzydła na Zagwozdak. Podczas gdy na prawem skrzydle teren pochyla się ciągle ku płaszczyznie, tak że postępujące nim wojsko panuje zawsze nad przeciwnikiem, teren, który miało przebyć lewe skrzydło, należy przeciwnie do najtrudniejszych, gdyż atakujący napotyka potężne pasmo gór, na którego grzbiecie znajduje się gmina Zagwozdak.

„Pominąwszy już wszystkie inne względy, musiało przecie być wiadomem komendantowi, że właśnie w tej okolicy znajdowała się główna siła powstańców, ponieważ tamtędy prowadzi jedyna droga, którą powstańcy w razie odwrotu mogą się dostać na terytorjum czarnogórskie. Zatem tak naturalne przeszkody terenu, jak i domniemane stanowisko powstańców, musiały odradzać, aby nie forsować wąwozów wiodących ku Dragali właśnie od lewego skrzydła. A jednakowoż pokuszono się o to, i to jednym tylko bataljonem, podczas gdy w centrum trzy, a na prawem skrzydle pięć bataljonów stało nieczynnie. Skutek był ten, że owa dzielna garstka po sześciogodzinnym boju odpartą została z ogromnemi stratami. Kolumny zaś Kaiffel i Fischer wkroczyły potem 19. b. m. rano do kotliny Dragali.

„Urzędowy telegram usiłuje przedstawić ten korzystny wypadek, jako rezultat stoczonej poprzedzającego dnia na lewem skrzydle potyczki. Wszelako nam nie wydaje się to wcale tak jasnem. Kolumny bowiem Fischera i Kaiffela nie miały na swej drodze żadnych powstańców i mogłyby ją były przebyć bez żadnej niby demonstracji lewego skrzydła. I nie potrzeba było ducha proroczego na to, aby wiedzieć, że powstańcy nie obrali sobie pewnie takiej pozycji, która nie zapewniałaby im odwrotu. Telegram urzędowy stara się nadać nieszczęśliwemu atakowi takie podrzędne znaczenie, jak gdyby było szło tylko o prostą dywersję. Regulamin atoli powiada, że dywersje mają na celu, udawać taki zamiar, który nie ma być wykonanym, lecz tylko w błąd wprowadzić ma przeciwnika. Czy zatem owa sześcio- (według *N. Fremdenblattu* zaś aż dziesięcio-) godzinna potyczka pod Zagwozdakiem, w której z 500 ludzi 60 stało się niezdolnymi do boju, była tylko pozornym atakiem demonstracyjnym, sąd o tem zdajemy śmiało na naszych czytelników.“

W podobny sposób wyraża się także *Presse* o potyczce z 18. b. m.

„Wąwóz Han zostanie wojskom naszym na długo w pamięci. Już pierwsza wyprawa Jowanowicza musiała tam straszną przebyć walkę, a dobrze opatrzona we wszystko wyprawa hr. Auersperga nie doznała lepszego powodzenia... Zdaje się nawet, że tym razem wypadło jeszcze gorzej niż 26. października; wtenczas bowiem sforsowano przynajmniej przejście, chociaż go potem nie zdołano utrzymać; teraz zaś pomimo licznych ofiar nie osiągnięto nawet chwilowego skutku... Jestto klęska, której nie zrównoważy okoliczność, iż kolumny Fischer i Kaiffel dostały się przecie innym wąwozem bez oporu na płaszczyznę Dragali. Jeżeli potyczka na lewem skrzydle miała być tylko demonstracją, aby powyższy skutek ułatwić, to dziękujemy za demonstracje, które się kończą tak krwawo. Że jednak nie była ona tylko demonstracją, lecz miała owszem na celu opanowanie wąwozu Han, to przyznaje nawet sam telegram. Jestto bowiem wąwóz tak ważny i posiadanie jego jest tak potrzebne, że jen. Auersperg usiłował d. 19. b. m. powtórnie zdobyć tę pozycję, a to przy pomocy z przeciwnej strony owych dwóch kolumn Fischera i Kaiffela, które inną drogą dostały się były na płaszczyznę Dragali. Rezultat jednak tych usiłowań dotąd niewiadomy.“

Presse nie wierzy zresztą w rychłe stłumienie powstania, które „zduszone na jednem miejscu, podnosi znowu głowę gdzieindziej“. Nawet Żupa nie jest jeszcze uspokojona, czego najpewniejszym dowodem są owe ciągłe wycieczki, które zmuszony jest robić pułkownik Schönfeld z Budwy. „Chociażby zatem i udała się była odsiecz warowni Dragali — o czem wszelako dotąd nie ma pewności — to i w takim razie nie możnaby mówić o zupełnem pokonaniu powstania.... Może ono trwać jeszcze tygodnie a nawet miesiące. O czynnem wspieraniu powstania przez Czarnogórców i lojalnego ich księcia wątpić już prawie niepodobna. List sekretarza książęcego do dowódzcy powstańców Zeca (zamieścimy ten list w jutrzejszym numerze) rzuca osobliwsze światło na piękne słówka księcia Nikity.“ W końcu stwierdza *Presse*, że „ognisko powstania znajduje się niewątpliwie w Czarnogórze, a właśnie dla tego, że tak jest, długiego jeszcze potrzeba będzie czasu, aby powstanie z gruntu wykorzenić“.

Sprawy zagraniczne.

— Zapewne jeszcze przed zamknięciem dziennika dowiemy się o rezultacie uzupełniających wyborów w Paryżu. Tymczasem wymieniamy rozmaitych kandydatów:

France podaje taką listę: Carnot, Pouyer-Quertier, Allou i Hérold.

Reveil: Rochefort, Ledru-Rollin, Barbès, Pyat. Nie zaprzysiężeni, z wyjątkiem Rocheforta, którzy i tak oświadczyli, że kandydatury nie przyjmują.

Reforme: Rochefort, Ledru-Rollin, Henryk Brisson, Emanuel Arago albo Alfons Gent.

Opinion. Nationale: Carnot, Arago, Cremieux. — W ogóle postawiono jako kandydatów:

w 1szym okręgu: Cantagrel, Carnot, Rochefort, Terme, Tapon-Fougas.

w 3cim, Chatelain, Cremieux, Pascal, Duprat, Laferrière, Laya, Lullier, Tony Moilin, Pouyer-Querter, Sebille, Tapon-Fougas.

w 4tym, Allix, Allou, Brisson, Didier, Dourtin-Laroche, Gasté, Glais-Bizoin, Ricard Artur, Ludwik Simonin, Tapon-Fougas.

w 8mym: Arago, Geut, Herold, Manchon, Tapon-Fougas.

Jeżeli umiarkowana opozycja odniesie zwycięztwo przy teraźniejszych wyborach, to jakkolwiek liczebnie nie bardzo wzmocniona, jednakże pod względem moralnym będzie ona nadzwyczaj potężną. Pamiętamy, że w dniu 26. października złamała ona knowania nieprzebłaganych, którzy chcieli koniecznie wywołać uliczną burdę. Już ta okoliczność nadała jej nowego znaczenia. Jeśli teraz uda jej się zwalczyć radykałów i przy urnie wyborczej, to będziemy mieli nowy dowód, że większość Paryża jest po jej stronie. Rząd nie będzie mógł jej więcej lekceważyć, rad nie rad będzie się z nią musiał liczyć.

Manifest lewicy zrobił wszędzie jak najlepsze wrażenie. Tylko czerwoni, jak Rochefort i inni uważają go za mało stanowczy i nie dość radykalny — i dla tego postanowili wydać nowy manifest, którego redakcją zajmują się takie osobistości, jak Rochefort, Gaillard, Lissagaray itp. Zdaje nam się, że „nieprzebłagani“ widząc, jak z pod ich nóg zaczyna im się ziemia usuwać, radziby teraz nowem teatralnem wystąpieniem odzyskać dawny wpływ.

Książę Metternich wrócił już do Paryża.

Podajemy obszerniejszą treść listu Olliviera do jednego z wyborców trzeciego paryzkiego okręgu, o którym wspomnieliśmy wczoraj między ostatniemi wiadomościami: „Radzę, mówi Ollivier, przyjaciołom moim, dać pierwszeństwo Quertièrowi, przed wszystkimi nielitościwymi trybunami, którzy z Londynu lub zkądkolwiek innąd nudzą nas swemi nędznemi deklamacjami. Jedynym środkiem zwalczenia tego stronnictwa, które pragnie koniecznie rewolucji choćby kosztem wolności, jest łączyć się z tymi, którzy pragną wolności bez rewolucji. Nasi przeciwnicy są więcej od nas pobici, i nie mają pociechy, że się trzymali razem. Niepopularność ich zwiększać się będzie. Stali się oni niezdolnymi służyć rewolucji jak i wolności. „Walczcie ciągle! nie należy nigdy uchylać głowy przed demagogami. Lepiej upaść!“

— W Paryżu obiega pogłoska, którą jednak wypada przyjmować z wszelkiem zastrzeżeniem, że wicekról Egiptu, pod naciskiem dyplomatów, zebranych na otwarcie przekopu suezkiego, przyrzekł wreszcie udać się osobiscie do Konstantynopola, natychmiast po ukończeniu uroczystości otwarcia kanału. *N. W. Abdbl.* potwierdza tę wiadomość, dodając, że głównie hr. Beustowi udało się skłonić wicekróla do pogodzenia się z Turcją i przyjazdu do Stambułu. — Ale gdyby to wszystko było prawdą, to czyż ministerjalny organ rządu tureckiego, *Turquie*, odzywałby się tak groźnym tonem przeciw wicekrólowi?

— W Madrycie stara się pewne, liczebnie słabe stronnictwo pozyskać zwolenników dla kandydatury infanta Henryka. Jestto brat stryjeczny królowej Izabelli a rodzony jej męża. Dawniej nosił on tytuł księcia Sewilli i infanta Hiszpanji, ale popadłszy w niełaskę u krolowej Izabelli utracił oba tytuły.

Wenecja dnia 20. listopada.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(! .) Telegram wam doniósł o wyroku wydanym w procesie przeciw deputowanemu Lobbia. Trybunał kryminalny skazał Lobbię na rok fortecy, Martiniatego na 6 miesięcy, Caregnato i Novelli na 3 miesiące więzienia. Dla Lobbii jest to cios wielki, bo kara ta pociąga za sobą kasację, jako majora w sztabie głównym, którą sąd wojskowy wyrzec musi. Zdanie jest ogólne, że Lobia dał się użyć do tej komedji, i był niejako narzędziem, nie czując od razu całej doniosłości podobnego kroku. Lecz utrata miejsca rządowego, pod względem materjalnym uczuć jemu się nie da, ponieważ republikanie jego nie opuszczą.

Wczoraj sesję parlamentową otworzył p. Vigliani, minister sprawiedliwości, przemową, w której w imieniu króla dziękuje za współczucie okazane monarsze podczas choroby, we wszystkich prowincjach monarchji.

Oznajmia izbie, że król uważa narodzenie się księcia za nową rękojmię jedności i wolności Włoch.

Król zapewnia, że stosunki Włoch z państwami obcemi są jaknajlepsze, i że rząd żadnej nie stawiał przeszkody wyjazdowi biskupów na sobór do Rzymu. — Spodziewa się że prace izb i rządu dadzą krajowi dobrą administrację i doprowadzą do stanu normalnego finanse państwa.

Dalej król oznajmia izbom, że przedstawione im będą prawa, mające uczynić administrację mniej skomplikowaną, podnieść przemysł i handel, wprowadzić więcej jednostajności w prawodawstwie, zreorganizować armję i marynarkę, przekształcić gwardję narodową.

Przemowa ta w ogóle dobrze została przyjętą we Włoszech, o ile z gazet wnosić mogę. Wszakże król obiecuje wprowadzenie wszelkich reform, które dla kraju stały się rzeczą niezbędną. Lecz wprowadzenie w wykonanie tych reform przedstawia trudności, i jest dziełem tak ogromnem, że najlepsze głowy obawiały się, na próżno wyczerpać siły przy pracy tej Syzyfowej.

Na prezydenta izby wybranym został 169 głosami p. Lanza. Wskutek tego wyboru ministerjum zamyśla podać się do dymisji; wczoraj na wieczór w radzie ministrów kwestja ta miała być roztrząsana. Podobno ministerjum nic nie pozostaje, jak oddać w inne ręce kierunek spraw państwa. Prezydent rady, p. Menabrea, odroczył wyjazd swój do S. Rossore.

Wiecie że między kandydatami na tron hiszpański znajduje się także książę Genui; jest jednak rzeczą wątpliwą, czy rodzina jego, a mianowicie król Wiktor Emanuel zezwoli, by książę przyjął ofiarowaną mu koronę.

Wiktor Emanuel trwa w zamiarze udania się do Brindisi na spotkanie cesarza Franciszka Józefa, lecz doktorzy się temu sprzeciwiają, ponieważ uważają, że siły mu nie starczą na tę fatygującą podróż. To też prawdopodobnie książę Humbert w imieniu króla przyjmować będzie dostojnego gościa na ziemi włoskiej. Około 28. b. m. cesarz austrjacki ma stanąć w Brindisi, zkąd udać się ma do Tryestu, gdzie już robią grzygotowania na jego przyjęcie. Krążą tu wieści, że cesarz zatrzyma się czas krótki w Dalmacji, w drodze do Tryestu. Mówiłem w tych dniach o powstaniu dalmackim z dawnym wojskowym austrjackim, który odbył kampanję w Meksyku. Był on czynnym przy formowaniu tak zwanych *contreguerrilas*; którzy wielką oddali usługę cesarzowi Maksymiljanowi. Utrzymuje, że najłatwiejszy sposób do przytłumienia powstania w Bocche, byłby sformowanie oddziałów partyzanckich na wzór *contreguerrilas*. Nie sądzi, ażeby taktyką dziś używaną w Dalmacji, podbić można górali i uspokoić Bocche. Powstańcy schronią się przed armją regularną w miejsca niedostępne, a gdy wojsko się cofnie, zajmą dawniejsze stanowiska. Mówił mi dalej jeszcze, że rząd austrjacki ma zamiar utworzyć podobne oddziały partyzanckie, w razie gdyby dzisiejszy sposób pacyfikacji nie doprowadził do zamierzonego celu.

Z Rzymu donoszą, że dnia 16. b. m. przybyło tam 21 biskupów z Marsylji. Jest to droga dla biskupów francuzkich, angielskich a w części i amerykańskich. Program oficjalny otwarcia soboru dotąd ogłoszonym nie został. Otwarcie nastąpi d. 8. grudnia. Wiadomo jednakowoż, że dzień ten rozpocznie się wielką procesją, która wyjdzie z kościoła św. Piotra, papież nie będzie obecnym procesji. Obecni będą, wszyscy biskupi zebrani w Rzymie, dostojnicy, prałaci, kardynałowie; procesja obejdzie plac Watykanu, następnie uda się do kościoła, gdzie następca św. Piotra celebrować będzie; ceremonja zakończy się hymnem *Veni creator spiritus!* Po hymnie odspiewanym, dostojnicy kościoła udadzą się do sali, wybudowanej niedawno dla posiedzeń soboru. Po alokucji do zebranych biskupów, papież uroczyście otworzy pierwsze posiedzenie soboru. Przy następnych posiedzeniach głowa kościoła katolickiego nie będzie obecną i tylko uda się na ostatnie zebranie, aby być przy publikacji uchwał soboru i zamknąć sesję. W Rzymie obecnie wielka panuje drożyzna, biskupi za mieszkanie płacić muszą do 1500 franków miesięcznie, za powóz do 1000 franków, nie licząc innych wydatków. Biskupi włoscy mieszkają bezpłatnie w gmachach należących do kościoła, dzięki staraniom kurji.

Petersburg 17. listopada.

W tej chwili mocno zajmuje Moskali reskrypt carski do ks. Urusowa, nakazujący ostatniemu zająć krzesło prezesa w komisji, wyznaczonej do rewizji ustaw o cenzurze. Pełno przypuszczeń, pełno

obaw, źle ukrytych pod pokrywką gazeciarskich rozumowań. Dzienniki moskiewskie spiewają już na tę melodję, iż taki dobroczyńca ludzkości, jak car Aleksander II., nie może cofnąć tej cząstki wolności prasy, jaką nadał ukazem z 6. kwietnia 1865 roku, — tem bardziej, iż publicystyka moskiewska korzystała z nadanych jej praw z umiarkowaniem.

Domyślają się przytem Moskale, że zbyt gorliwy patrjotyzm ich prasy był jedyną z przyczyn do reorganizacji ustaw o cenzurze; odkrywał bowiem światu prawdziwe zamiary i ludożercze usposobienia. Broni się *Gołos* od tego zarzutu, przedstawiając, iż prasa nie mogła — jak ją obwiniają — wzniecać nienawiści między narodowościami, ponieważ nie ma innych narodowości oprócz russkiej, nieprzyjaciołmi zaś naszymi są tylko partje: Polacy — to partja, nie jestto żaden naród; Niemcy — także partja. Oryginalną w tej gadaninie jest ta okoliczność, że *Słowo* lwowskie nazywa nas także partją, tylko partją.

Reskrypt wydany na ręce sekretarza stanu ks. Urusowa zawiera następujące myśli: Ukaz 6go kwietnia (nadający do pewnego stopnia wolność prasy) był rozporządzeniem przechodowem, tymczasowem:

„Dostarczając ojczystej prasie wszelkie ułatwienia, prawo powinno uzbroić administrację i „sądy należytą siłą dla odwrócenia szkodliwego „wpływu, jaki może wyniknąć z niepowściągli„wości i nieumiarkowania publicystyki“ (dosłownie z reskryptu,)

A więc ta komisja wypracowała projekt obostrzenia cenzury.

Dzienniki moskiewskie są bardzo zajęte pogłoskami o nieprzyjaznym stosunku petersburgskiego i berlińskiego gabinetów. Katków idący zawsze na czele nowo ukazującego się kierunku lub zwrotu, już rozsiewa w swym organie bajki o tem, iż powstanie dalmatyńskie było wyagitowanem przez Prusaków. *Gołos* kombinuje w tej sprawie wszystkie pogłoski i plotki, jakie tylko mógł znaleźć w europejskich dziennikach i podaje wszystkie bez zastrzeżenia.

W Petersburgu robią już przygotowania do mającej się odbyć w czerwcu 1870 r. powszechnej wystawy płodów rossyjskiego przemysłu.

W ostatnich dwóch latach na 1,766,000 ludności w Finlandji ubyło całe 300,000. Przerażająca śmiertelność tych lat przypisują szkodliwym wpływom wyniszczenia lasów, w skutek czego miały tak dalece zmienić się stosunki klimatyczne.

Kopalnie węgla kamiennego w Tule dają nadzwyczaj dużo bardzo dobrego węgla. W gubernji rjazańskiej znaleziono niedawno nowe pokłady.

Gołos donosi, że bank moskiewski znów puścił w obieg 12 mil. r. s. Podniosła się zatem liczba znajdujących się w obiegu banknotów od 1. września b. r. o całe 33 mil. r. s.

Russki Inwalid, organ moskiewskiego ministerjum wojny cieszy się z tego powodu, iż ostatecznie zdecydowano, jaki system karabinów trzeba przyjąć dla uzbrojenia armji. Przyjęto system Krika, 6cio linjowe gwintówki odtylcowe.

Kronika.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia.

* **W sobotę** dnia 27. listopada odbędzie się w kasynie mieszczańskiem wieczorek z tańcami. — Wstęp dla członków tego kasyna i ich rodzin, jest wolny.

* **Do Rady powiatowej** borszczowskiej na członka z grupy gmin wiejskich wybrany został Hrycko Mymka, włościanin z Krzywczy dolnej.

* **Ponownie ogłoszono konkurs** na posadę nauczyciela umiejętności budowniczej przy technicznej akademii we Lwowie z płacą 1.050 zł.

* **Konkursa** na miejsca redaktorów przy dzienniku praw państwa we Wiedniu, a mianowicie do tekstów: polskiego, ruskiego i włoskiego, rozpisano z terminem po dzień 15. grudnia 1869. Prośby wnosić należy do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, lub do c. k. rządu kraj. w Opawie i Czerniowcach. Płaca wynosi 1000 zł. i 250 zł. na pomieszkanie dla każdej posady z prawem posunięcia się do 1400 zł. Każdy z kandydatów musi się poddać egzaminowi odbyć się mającemu na dniu 28. grudnia r. b. o 9. godzinie w kancelarjach c. k. władz powyż wymienionych.

* **Wypadek miejscowy.** Dnia 19. b. m. w południe wyrobnica Rozalja Makojmiakowska, około 60 lat licząca, schroniła się przed śniegiem pod wagon w dworcu kolei Karola Ludwika i tam jadła objad przez nikogo nie postrzeżona. Tymczasem opodal przesuwano wagony, a jeden z nich lekko puszczony uderzył o wagon, pod którem siedziała Makojmiakowska, skutkiem czego wagon ten po nnął się także i strzaskał wyrobnicy nogę.

* **Dziennik Literacki** Nr. 47 zawiera: Dwie epoki naszego pseudoklasycyzmu. Napisał Dr. Adam Bełcikowski. — Izella, w rocznicę zgonu Rossiniego (wiersz) przez Władysława Kulczyckiego. — Ukraina. Obrazki czasu i ludzi. Napisał Berlicz Sas (ciąg dalszy). — Kobieta wobec literatury i sztuki. — Hazardy powieść współczesna przez Władysława Łozińskiego. — Recenzje. Dnewnik Lublinskaho Sejma 1569 Goda. — Korpus jen. Ramorino i jego losy od 20 sierpnia 1831 aż do wkroczenia do Galicji. Z pamiętników jenerała Wybranowskiego. — Przewodnik.

* **Nakładem K. Wilda** we Lwowie wyszła właśnie „Fizyka“ dla szkół wyższych gimnazjalnych i realnych, napisana przez Stanisława Chlebowskiego, p. dyrektora wyższej szkoły realnej i miejskiej szkoły przemysłowej we Lwowie, polecona przez Radę szkolną krajową do użytku w szkołach gimnazjalnych i realnych z uwagi, iż jest to jedno z dzieł najodpowiedniejszych, jakie w tej mierze istnieją w języku polskim. Dostać można we wszystkich księgarniach krajowych.

* **Kijewlanin** podaje następującą komiczną rozmowę naczelnika policji kijowskiej z okradzionym na znaczną sumę jegomością.

— Pocóż pan nosisz z sobą do teatru tak grubą kwotę.

— Ależ, mój panie policmajstrze, w domu jeszcze niebezpieczniej zostawiać. Oto mojego sąsiada okradziono podczas jego nieobecności w domu.

* (L.) **Teatr**. Wybornie odegrana komedyjka „Takie to one wszystkie“ poprzedziła w poniedziałek przedstawienie „Radców pana radcy“. W pierwszej z tych sztuk swobodna i dobrze wystudjowana gra panny Rudkiewiczównej i pani Linkowskiej, uwydatniła należycie komiczny kontrast, zachodzący między zbyt flegmatycznym charakterem moskiewskiej księżnej i zbyt gorącym temperamentem jej hiszkańskiej rywalki. W „Radcach pana radcy“ nie podobna było nie podziwiać p. Linkowskiego w roli Zdziszewskiego. Przedstawił on typ niecięźkonczonego radnego miejskiego tak prawdziwy, że polecamy szanownym wyborcom miasta Lwowa, aby go sobie wzięli za wzór, gdy zechcą dokompletować swoją radę miejską w sposób z dotychczasowym obyczajem zgodny. Wielkie jak zwykle powodzenie miała p. R. Popielówna w roli Helenki, a p. Hubertowej jako Enfrozynie także nie szczędzono oklasków, ani z trzeciego piętra ani z galerji. Nie idzie zatem, by przesada w ruchach komicznych, której rzadko unika p. Hubertowa, była właściwą i konieczną do wywołania pożądanego efektu. Pp. Szymański i Wilkoszewski (Zdzisław i Karol) nie zostawili nic do życzenia.

W piątek na benefis p. Dębickiego przedstawioną będzie po raz pierwszy „Walka stronnictw“, komedja przez autora „Gałązki Heliotropu“ El...y (Stożka). Obiecujemy sobie wiele przyjemności z przedstawienia tej sztuki, osnutej na tle stosunków miejscowych lwowskich, i winszujemy p. Dębickiemu szczęśliwego wyboru.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Sytuacja finansowa i giełda. Wiedeń 21 listopada. Spekulacyjne papiery poszły w górę, zaś efekta będące w przybliżeniu wagomiarem politycznym pozostały w cenie jednakowej.—Akcje kredytowe które z końcem poprzedniego tygodnia podniosły się z głębokości baissy o 16 zł. poprawiły się w ciągu ostatniego tygodnia znowu o 10 zł. Akcje banku anglo-austrjackiego awansowały były aż do 252, to jest o 27 zł. wyżej, z których po nieznacznym zwrocie, pozostało im 20 zł. Efekta te jako przewodniczące oddziaływały stosunkowo na inne papiery bankowe i przemysłowe. Tak np. podwyższył się kurs: akcji banku o 8, eskontowego banku o 18, franko-austrjackie o 5, handlowego banku o 11, jeneralnego banku o 3. Stowarzyszenia bankowego wiedeńskiego o 12, banku ludowego o 6, stowarzyszenia handlowego produktów leśnych o 5 zł. — Akcje przedsiębiorstw transportowych mają kurs stały i zaufanie takież, podniesienie się kursów wynosi od 2 do 6 zł. Tramway akcje zakupywał chciwie pewny miłośnik i posunął przez to kurs aż do 160; lecz stan ten nie dał się utrzymać — efekta spadły na 149, a obecnie znowu o 16 zł. niżej.

Oprocentowane fundusze podniosły się tylko o $^{3}/_{16}$ do $^{1}/_{2}$ procentu, który przeważonym został wyższym stanem waluty. Przedstawione podwyższenie się kursu, jest ugruntowane poprzedniem nadzwyczajnem zniżeniem wartości efektów, które obecnie nie cierpią już ani z powodu słabości króla włoskiego, ani z powodu francuzkiej opozycji, ale z powodu agitacji przeciwnych sobie partyj na giełdzie. Zwolennikom haussy udało się zwyciężyć partję baissy, która zanadto naprzód była wyrnszyła. Haussie sprzyjały także inne okoliczności, a nadewszystko zapełnienie giełdy pieniędzmi gotowemi. Znaczna część tych pieniędzy przybyła z Pesztu pod pozorem iż tam nie znachodzą należytego oprocentowania — chociaż ta przyczyna zbyteczną się wydaje wobec wiadomości, iż rząd musiał dołożyć starań celem zaradzenia brakowi pieniężnemu.

Nie można przepowiedzieć czyli poprawionej sytuacji giełdowej można rokować stałość, zwłaszcza że stan polityczny ciągle jeszcze jest chwiejnym na zewnątrz i na wewnątrz, a do dawnych obaw przyrosła nowa a mianowicie obawa konfliktu pomiędzy sułtanem a wicekrólem Egiptu. We Francji stan polityczny zdeklaruje się dopiero po 26. t. m. to jest po otwarciu ciała prawodawczego, a następnie po dalszych jego debatach.— Wobec tego wszystkiego, poczuwamy się do obowiązku, naszym szanownym czytelnikom, którzy mają do czynienia z giełdą, radzić przezorność i zwrócenie się ku naszym instytucjom krajowym, które nie obiecują zysków bajecznych, ale też nie przysporzają strat i zawodów tak rozpaczliwych jak spekulacje papierami obcemi. Akcje galicyjskiego banku hypotecznego utrzymały kurs wśród najgwałtowniejszej kryzys giełdowej; obecny kurs takowych wynosi w gotówce 93, zaś w towarach 96; zaś listy zastawne tegoż banku 88,25 — 89 zł.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 600 sztuk i zostały posłane do Lipska, Florisdorfu i Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 170 wołów.

Wykupno liści tytoniowych w r. 1869 zebranych, rozpoczyna się z dniem 1. grudnia 1869 a kończy się z końcem stycznia 1870. Oświadczenia do uprawy tytoniu na rok 1870 należy wnieść do rąk komisarzy straży finansowej do końca lutego 1870 i wymienić grunta do uprawy przeznaczone. Ceny wykupna na rok 1869 i 1870 zostały ogłoszone okólnikiem z dnia 10 kwietnia 1869 L. 16122.

Ostatnie wiadomości.

O redakcji *Dziennika Lwowskiego* stanowczo powiedzieć można, że nie rozumie tego, co czyta. W artykule naszym wczorajszym p. t. Niemcy w Austrji mówiliśmy o konieczności, w jakiej się znajduje rząd co do uwzględnienia niektórych uroszczeń niemieckich. Tymczasem *Dzien. Lw.* skonstatowanie tego smutnego faktu wziął za żądanie z naszej strony postawione. *Dz. lw.* snać wyobraża sobie na serjo, że stosunki całego świata mogą być uporządkowane za pomocą artykułów kierujących, i że wystarcza, ażebyśmy zażądali np. przemienienia Styrji, Karyntji i Krainy na królestwo słoweńskie, by taka zmiana stała się możliwą. Potrzeba najpierw liczyć się z rzeczywistością, z możliwością, a potem dopiero przystępować do reorganizacji świata.

Wiedeńska *Vorstadt-Zeitung* zamieściła następujący telegram z Tryestu z d. 21. b.m.: „Wbrew urzędowym telegramom z Kotaru i Risano z d. 19. b.m. o stratach wojska w wąwozie Han, przywiózł parowiec dalmatyński wczoraj wiadomość (nie ze wszystkiem jeszcze pewną), że wojsko straciło więcej niż 100 zabitych i rannych. Miejscem potyczki był wązki i długi wąwóz pod Dworicho Strielo u wyjścia na płaszczyznę Dragali.

Według *Grazer Tagespost* zamierzał cesarz w powrocie z Kairu zawinąć do Kotaru, atoli ministerstwo przedlitawskie uznało ten krok za niestosowny, ponieważ w Dalmacji ogłoszony jest sąd doraźny, a ewentualne w razie obecności cesarza ułaskawienie powstańców nie byłoby jeszcze na czasie. Z tych przeto powodów odstąpić miał cesarz od swego zamiaru.

Presse potwierdza wiadomość, że rząd postanowił odroczyć inicjatywę w kwestji reformy wyborczej, i zażegnał tym sposobem chwilowo kryzys ministerjalną.

N. fr. Presse zaś utrzymuje, że tylko niektóre kwestje sporne co do szczegółów zostawiono w zawieszeniu aż do porozumienia się z deputowanymi, ale wniesienia tej reformy nie zrzekło się ministerstwo. Pogłoskom o dymisji Dr. Bergera i wstąpieniu Dr. Ungera do gabinetu nie zaprzecza wprost *N. fr. Presse*, nie uważa ich jednak w obecnym stanie rzeczy za bliskie sprawdzenia się.

Nowo zaślubiona książęca para rumuńska przyjmowała dnia 21. b. m. w Peszcie ministrów i innych dygnitarzy węgierskich, po południu zaś oddała wizytę N. Pani w Budzynie, a następnie zwiedzała różne publiczne zakłady, między innemi także akademję, gdzie oprowadzał ją minister bar. Eotvös. Wieczorem tegoż dnia księstwo rumuńscy wyjechali do Giurgewa.

Między południowemi państwami niemieckiemi a Szwajcarją przyszedł do skutku układ, zastrzegający poddanym tych krajów własność literacką i wszelkich dzieł sztuki.

W Karlsruhe zostali ultramontanie pobici na głowę. Ustawa o ślubach cywilnych, została przyjętą w Izbie panów.

W Berlinie spodziewają się ustąpienia ministra wyznań Mühler'a, o którym powiedział na jednem z ostatnich posiedzeń izby deputowany Ziegler: „Z ministrem Mühlerem nie mamy co więcej mówić, precz z tym ministrem!“ Opozycja przeciw ministrowi datuje się od czasu jak p. Mühler oświadczył się przeciw zapomodze dla wdów i sierot po elementarnych nauczycielach.

Journal Officiel poświęcił obszerny artykuł przekopowi suezkiemu, w którym składa hołd energicznej inicjatywie francuzkiego ducha i postępowi umiejętności. Kanał jest cały oczyszczony, a cesarzowa Eugenja, na statku *Aigle* pierwsza odbyła wycieczkę na morze Czerwone. — Minister handlu Leroux przedłożył cesarzowi obszerne sprawozdanie o taryfach, z których jedna połowa będzie przedłożona ciału prawodawczemu, a druga, wymagająca surowszej krytyki osobnej komisji, złożonej z ludzi fachowych. — Sprawozdanie proponuje na końcu ustanowienie najwyższej rady handlowej, do którejby weszli: 3. senatorów, 3. deputowanych, 3. radców stanu, i 9 znakomitych osób, znanych w świecie gospodarskim, handlowym i przemysłowym.

Univers ogłasza list biskupa z Laval, w którym tenże mówi z pewną boleścią o liście biskupa Dupanloupa.

Papież złożył królowi włoskiemu życzenia z powodu jego wyzdrowienia.

W razie gdyby Lanza nie chciał utworzyć nowego włoskiego gabinetu, zadanie to będzie powierzone Rattazzemu.

Moskwie nie udało się zebrać w Petersburgu powszechny sobor kościoła wschodniego, który miał być demonstracją przeciw katolickiemu soborowi, kiskupi węgierscy i słowiańsko-tureccy odmówili swego współudziału.

N. Fr. Presse dowiaduje się z Konstantynopola, że na nowo podniesiono kwestję zneutralizowania suezkiego kanału, przeciw czemu Wysoka Porta protestuje, twierdząc, że to znaczy chcieć się wdzierać w jej zwierzchnicze prawa.

W Bittolji pobili się Grecy z Bolgarami, ponieważ pierwsi zaczęli odprawiać mszę w języku bolgarskim.

W Madrycie spodziewają się ciągle urzędowej odpowiedzi z Florencji względem kandydatury księcia Tomasza. Rząd hiszpański mniema, że rozstrzygnięcie tej kwestji spoczywa tylko w ręku Wiktora Emanuela, który jako opiekun księcia może kandydaturę przyjąć lub odrzucić. Na posiedzeniu kortezów z dnia 20 b. m. deputowany Vinader uderzył na rząd za barbarzyńskie postępowanie z karlistami. Prim odpowiedział, że rząd działał jak powinien był działać, że za swoje czyny przyjmuje na siebie odpowiedzialność, i że w przyszłości w podobnych wypadkach będzie tak samo postępował.

Od 20 bm., tj. od ostatniej depeszy z Risano, nie nadeszły żadne urzędowe wiadomości o postępie operacyj wojskowych w Krywoszy.

Ze słów ostatniego telegramu: „wojska ustawione są eszelonami na głównej linji i pozostają do czasu na teraźniejszych swych stanowiskach“, wnosi *N. fr. Presse*, że wojska cofnęły się i zaniechały na teraz dalszych operacyj.

W Paryżu wybrani zostali d. 22. b. m. deputowanymi: w pierwszym okręgu wyborczym Rochefort, który otrzymał 17,917 głosów, przeciwnik jego Carnot miał 12.936 głosów; w trzecim okręgu Crémieux 20.488 głosami przeciw Pouyer-Quertier, który miał głosów 9676; w ósmym okręgu Emanuel Arago wybrany 22.120 głosami; w czwartym okręgu przyjdzie do wyborów ściślejszych między Glais-Bizoin, Brisson i Allou.

Wieczór znaczne tłumy ludzi zebrały się na bulwarach i przed domem redakcji dziennika *Le Rappel*. Na ulicach sąsiednich puszczono kilka petard. Nie zaszły żadne niespokojności.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń, 24. listopada. Cesarz przybędzie do Tryestu 2. grudnia.

Petersburg, 23. listopada. *Inwalid* przytacza artykuł dziennika angielskiego *Times* o uzbrojeniach Moskwy, i pisze z tego powodu: Rosja nie zagraża Europie. Sprzyjała ona zawsze utrzymaniu pokoju, i odpierała tylko wtenczas zarzuty Europy, gdy ta mięszała się do jej spraw wewnętrznych.

Florencja, 23 listop. Król przybył do stolicy. Prezydent izby Lanza wezwał izbę do zgodnego działania i do zajęcia się sprawami finansowemi, aby zapewnić rządowi możność dotrzymania przyjętych zobowiązań.

Madryt, 23. listop. Prim oświadczył, że kandydatura księcia Genuy nie przestała być urzędową. Król włoski dał słowo, że takowa będzie przyjętą.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 23. listopada.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	243	00	244	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	197	50	198	50
Bankn hyp. g. z wpł. 40%	00	00	95	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	89	25	90	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	00	78	50
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	73	15	73	65
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki glodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	86
Dukat cesarski	5	82	5	89
Napoleondor	9	89	9	98
Półimperjał rosyjski	10	02	10	22
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	$52^{1}/_{2}$	1	$53^{1}/_{2}$
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	00	123	50

(bez kuponu bieżącego)

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	60	4	75
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
Para: Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	75	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	00	32	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	60	00
Spirytus	wiadro	12	25	12	50

Telegrafowane kursa wiedeńskie

23. listopada.

5% Metaliki 59 zł. 90 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 90 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 69 zł. 20 ct. Losy pożyczki z r. 1860 95 zł. 20 ct. Akcje banku wiedeńskiego 725 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 242 zł. — ct. Londyn 124 zł. 25 ct. Srebro 12[illegible] zł. 50 ct. Dukat cesarski 5 zł. 88 ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 23. listopada godzina 2. m. 20.

Węgierskie kredyt. 80.50. Anglosy 254.50. Anglo-Hungarja 85.—. Akcje Karola Ludwika 242.75. Akcje siedmiogr. 166.—. Kolei południ. 248.—. Alfölsk. 168.25. Staatsbahny 379.—. Czerniow. 195.75. Nordost. 158.50. Nordbahn 210.—. Rudolf. 165.—. Ostbahn 86.75. Oblig. indem. 72.50. Losy z r. 1864. 119.20. Theissbahn 253.—.

Usposobienie bardzo mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 23. listopada 1869. 6. godz. 8. m.

Akcje kredytowe 244.—. Akcje anglo-austr. 260.50. Akcje banku obrotowego 112.75. Kolei Karola Lud. 244.50. Kolei południowej 249.50. Franko-austr. 97.50. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb 66.— Kolei Elżbiety 191.75. Bank hnd. wied. 50.—. Losy z r. 1860. 95.50. Napoleondor. 9.93. Renta austr. 59.90. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Usposobienie przy końcu stałe.

Kursa zagraniczne.

Paryż 23. listop. Renta 71.72. Lombardy 505.—. Amerykany —.—. Rumuny —.—.

Berlin 23. listop. Bankn. ros. $75^{3}/_{8}$. Akcje kred. $132^{7}/_{8}$. Lombardy $136^{1}/_{2}$. Galicyjskie $99^{3}/_{4}$. Kolej państwowa $207^{1}/_{4}$. Rumuny 72.—. Austr. banknoty $81^{7}/_{8}$. Na Wiedeń 81.—. Usposobienie nie ożywione.

Wrocław 23. listop. Pszenica loco 81.—. Żyto 57.—. Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 246.—. Koniczyna cz.—.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. listopada.

PP. Br. Mecsery E., z Bochni. — Hr. Borkowski S., z Uhrynowa. — Augustynowicz B., z Woszczańca. — Aleksandre G., z Moldawy. — Riegel S. z Gorajowic. — Szymanowski W., z Rzeszowa. — Gilion T., z Moldawy. — Szczeniowski A., z Rzymu. — Hr. Starzyński B., z Derewlan. — Dębski B., z Ukrainy. — Poradowski J., z Pokropiwny. — Heckel J., ze Sodagóry. — Hr. Stecki B., ze Srodopolca. — Antoniewicz A., ze Skomoroch. — Słonecki Z., z Irawca.

Wyjechali ze Lwowa dnia 22. listopada.

PP. Lewicki I., do Kałusza. — Boczkowski G., do Rozdołu. — Barański K., do Chłopczyc. — Czajkowscy J. i A., do Połtwy. — Dylewski M., do Rollowa. — Hr. Potocki S., do Warszawy. — Parzelski F., do Mikołajewa. — Rybczyński S., do Artassowa — Hr. Wodzicki K., do Doliny. — Wyndham W., do Kujdaniec. — Wierzbicki J., do Rosji.

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA

PRZYJACIÓŁ SCENY NARODOWEJ

otwiera

z dniem 1. Grudnia 1869.

NARODOWĄ

SZKOŁĘ DRAMATYCZNĄ

WE LWOWIE,

w której wykładane będą następujące przedmioty:

W kursie I.

1. Gramatyka polska, miesięcznie godzin . . 8
2. Muzyka " " . . 20
3. Taniec " " . . 8
4. Historja polska " " . . 16
5. Literatura polska " " . . 16
6. Język francuzki " " . . 8
7. Dramaturgja " " . . 20

W kursie II.

1. Dramaturgja miesięcznie godzin 32
2. Muzyka " " 8
3. Taniec " " 8
4. Historja polska z poglądem na historję powszechną i cywilizacji mies. godz. . . . 16
5. Literatura polska i powszechna z naciskiem na literaturę dramatyczną mies. godz. . 16
6. Język francuzki miesięcznie godzin . . . 8
7. i 8. Estetyka i psychologja miesięcznie godz. 16

Opłata od ucznia lub uczennicy za jeden kurs **9**miesięczny wynosi **12** złr. w **9**ciu ratach miesięcznych. Osoby płci obojej życzące sobie wstąpić do szkoły, mają się zgłosić do kancelarji Towarzystwa w teatrze pod Nr. **31**, II. piętro, między **4**. a **6** godziną po południu, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się mogą

Lwów dnia 5. Listopada 1869.

Jan Aleksander hr. Fredro, prezes.
Mieczysław Chrzanowski, sekretarz.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.